



# KLAKSON

**Zespół Szkół Samochodowych w Toruniu**

Przeciętne Czasopismo dla Nieprzeciętnej Młodzieży

Dwumiesięcznik Nr 1 (140) styczeń / luty 2018r.



ZAPRASZAMY

MOTO ciekawostki...

## Syrena Sport. Najpiękniejsze auto PRL-u.

Syrena Sport - prototyp polskiego samochodu sportowego, zbudowany w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie.

Jedyny egzemplarz samochodu powstawał w latach 1957-1960. Jego twórcami byli:

Cezary Nawrot - główny projektant, nadwozie  
Stanisław Łukaszewicz - główny konstruktor  
Władysław Skoczyński, Andrzej Zatoń - silnik  
Władysław Kolasa - nadwozie  
Antoni Drozdek - zawieszenie  
Mirosław Górski, Jerzy Dembiński, Leszek Dubiel, Antoni Dworakowski - podwozie i komponenty podwozia, montaż końcowy  
Jerzy Roman - mechanizm zmiany biegów  
Zbigniew Grochowski - dokumentacja nadwozia

Zespół młodych inżynierów miał dużą swobodę w realizacji swoich aspiracji, przy czym sporą część prac nad Syreną Sport wykonywano poza obowiązkowym czasem pracy w czynie społecznym. Główny projektant, **Cezary Nawrot**, wspominał o inspiracji stylistyką różnych modeli Ferrari oraz Mercedesem 190SL.

### Dane techniczne samochodu Syrena Sport Prototyp 1960:

Segment : G  
Typy nadwozia : 2-drzwiowe coupé  
Silniki: 698 cm<sup>3</sup> ok. 35 KM  
Skrzynia biegów: 4-biegowa manualna  
Rodzaj napędu: przedni  
Długość : ok. 3800 mm  
Szerokość: ok. 1450 mm  
Wysokość: ok. 1300 mm  
Rozstaw osi: 2300 mm  
Masa własna: ok. 710 kg  
Liczba miejsc: 2+2



Władysław Gomułka wpadł w furję, gdy zobaczył Syrenę Sport podczas pierwszomajowego pochodu w 1960 roku. Duma FSO rozwścieczyła I sekretarza komunistycznej partii. Nie spodobał mu się dekadentcki, kapitalistyczny dwuosobowy samochód. Jedyne egzemplarz Syreny trafił do garażu Ośrodka Badawczo-Rozwojowego w Falenicy pod Warszawą. Nie można nim było wyjeżdżać na ulicę, bo budził sensację. W 1978 r. komisyjnie spisano go na złotki. Specjalna komisja pilnowała, żeby całe nadwozie doszczętnie zniszczyć, a podzespoły zezłomować. Jedyne co pozostało po Syrenie Sport to włoskie kołpaki, które trafiły do sklepu z używanymi i niepełnowartościowymi częściami.



Pamięć o legendzie polskiej motoryzacji jednak żyje. **Mirosław Mazur** z podlubelskiego Dominowa odbudował kultowe auto.



Rekonstrukcja pojazdu rozpoczęła się na jesieni 2010 r.

Z wyników prac zadowolony jest nie tylko Mirosław Mazur, ale i twórca silnika do oryginalnej Syreny Sport inż. **Władysław Skoczyński**. – *Pan inżynier, jedyny żyjący współtwórca auta, powiedział mi, że nie spodziewał się, że za jego życia ktoś zrekonstruuje sportowy model Syreny* - mówił Mazur.

Opracowano na podstawie materiałów serwisu [www.motofakty.pl](http://www.motofakty.pl)

To nie będzie łatwa recenzja – pomyślałem, gdy wyszedłem z seansu Ostatniego Jedi. Już na sali kinowej usłyszałem dźwięk dłoni, która uderzyła o czoło. Był to dźwięk pełen zaskoczenia zmieszanego z rozczarowaniem pewnymi kontrowersyjnymi decyzjami fabularnymi. Z drugiej strony ja wyszedłem z kina bardzo zadowolony, ale... trochę skołowany.



**Ostatni Jedi musiał być bardzo dobry. Nie było innego wyjścia.**

Po bardzo bezpiecznym Przebudzeniu Mocy, Disney musiał wyjść poza znany schemat i wykreować własną wizję tego uniwersum, nadać mu nowe rysy, charakter. Trzeba było naszkicować nowe postacie, które godnie zastąpiłyby odchodzącą powoli starą gwardię: Hamilla, Fisher i Forda. Zaserwowanie kolejny raz tego samego zapewne by nie przeszło.

**Nowe części Gwiezdných wojen musiały wypracować swój własny język.**

W Ostatnim Jedi zdecydowano się na osobliwy mariaż starego z nowym. Nowe elementy mają wypierać te stare i powoli zajmować ich miejsce. Konsekwentnie odchodzą kolejni bohaterowie, a my poznajemy nowych protagonistów.



Pod tym względem trudno mieć do Ostatniego Jedi zarzuty, moim zdaniem Han Solo i Luke Skywalker zostali pożegnani godnie i mieli swoje pięć minut w tej historii. A ich następcy zostali naprawdę rewelacyjnie wprowadzeni.

**Ten mariaż jest ryzykowny i w wielu miejscach uginał się pod własnym ciężarem.**

Samo założenie, że da się odgrzewać znane motywy i grać na strunach, które dawniej wywoływały przyjemne dźwięki, jest już nużące. To uczucie towarzyszyło mi, gdy R2-D2 wyświetlił nagranie z Nowej nadziei, w którym Leia prosi Obi-Wana o pomoc. Przez głowę przeszła mi wtedy myśl, że to bardzo tani chwyt. Kilka sekund później to samo powiedział Luke. Bardzo mnie to boli, bo oczywiście nawiązania do poprzednich części, to tylko wierzchołek problemu. Tych referencji jest naprawdę sporo i przez jakiś czas myślałem, że oglądam po raz kolejny ten sam film.



**Jednak fabuła, mimo że zawiera łatwe do rozpoznania elementy, potrafiła zaskoczyć. Kilka razy.**

Ostatni Jedi na tyle dobrze gra znanymi motywami, że zaskakuje niemalże cały czas. Spotkanie Rey i Snoke'a jest tego najlepszym przykładem, ta scena od pierwszych do ostatnich minut trzyma w niepewności. A wynik starcia z gwardzistami jest do samego końca niewiadomą. Śmierć Snoke'a wywaliła tej opowieści bezpieczniki i pokazała, że nowe Gwiezdne wojny bardzo chcą zerwać ze znanym od lat schematem. Od tego momentu nie byłem pewien, jak potoczy się ta historia. Nie mogłem nawet przewidzieć losów bohaterów pierwszoplanowych.

Jeśli już przy bohaterach jesteśmy, to warto zauważyć, że film Riana Johnsona aż kipiał od niesamowicie rozpisanych relacji między nimi. W sercu większości tych zależności znajduje się Rey. Trudna nauka u boku Luke'a Skywalkera czy dziwna przyjaźń z Kylo Renem udowodniały, że ciągle relacje między bohaterami są jednym ze znaków rozpoznawczych tej serii filmów. Przeciąganie Dartha Vadera na jasną stronę Mocy przez jego syna, to oczywiście źródło, z którego czerpali scenarzyści, gdy pisali wątek Bena Solo, ale w najnowszej części gwiazdnej sagi, wszystko jest bardzo nieoczywiste, zaskakujące. Ta relacja jest znacznie bardziej złożona i nie mam ochoty ukrywać tego, że moim zdaniem w ciekawszy sposób pokazuje walkę dobra ze złem, a także namiętności i pożądanie władzy.

**Bardzo łatwo sformułować zarzut, że Ostatni Jedi jest filmem za długim, z masą niepotrzebnych wątków i ślepych fabularnie uliczek.**

Bunt na statku i próba unieszkodliwienia lokalizatora w pojeździe Snoke'a wydaje się – i pewnie jest – kompletnie niepotrzebna. Sama w sobie wyglądała jak pomysł na oddzielny film w stylu heist movies. Jest jednak metoda w tym chaosie. Fabuła wszystkich poprzednich części przebiegała wielotorowo. Tu jest podobnie, z tą różnicą, że naprawdę perfekcyjnie udało się pokazać wewnętrzne podróże i przemiany bohaterów. Kylo Ren przeszedł bardzo długą drogę. Od spadkobiercy swojego dziadka do lidera Pierwszego Porządku, przez ten czas walczył ze sobą, przeżywał kryzysy.

Poe z nieodpowiedzialnego, zdolnego pilota dotarł do punktu, w którym mógł stać się liderem. Nawet Luke w trakcie filmu dorósł do bycia mistrzem Jedi.

Tak umiejętne przeprowadzenie tyłu bohaterów przez zmiany ich charakterów, pozwala mi nawet wybaczyć oczywiste – wybaczenie – idiotyzmy fabularne, o których pisali moi koledzy. Ja do tej listy dodam tylko to, że Poe Dameron, aby nauczyć się bycia dobrym przywódcą, doprowadził do buntu na statku, a jego akcja kosztowała życie dzielnych rebeliantów. Już za samo rozerwanie łańcucha dowodzenia powinien otrzymać najwyższy wymiar kary.

**Nigdy bym się nie spodziewał, że film można “prześmieszyć”.**

Ciągle żarty, dowcipy, przepychanki słowne absolutnie nie pasują do ciężaru tej historii. Wolałbym delikatne dłużyzny, powolne wprowadzenia bohaterów, grę ciszą niż dowcipy, które są wstępem do innych żartów. Czasem miałem wrażenie, że oglądam Strażników Galaktyki, a nie opowieść o starciu jasnej i ciemnej strony Mocy. Zwłaszcza, że część z nich była na poziomie animacji Disneya – to nie zarzut, ale raczej wyraz potężnego dysonansu. Na przykład słodkie stworzonka, które robią maślane oczka tylko po to, aby móc stworzyć – a później zaspokoić – komercyjną potrzebę.

Niepotrzebnie zinfantylizowano również Pierwszy Porządek. W Przebudzeniu Mocy nie był on może tak groźny, jak Imperium kierowane przez Palpatine’a, ale nawiązania do III Rzeszy są nad wyraz sugestywne. Na tyle, że z samego założenia organizacja wydaje się mroczna, okrutna i zła. Niestety, sposób, w jaki ją przedstawiono, pozostawia wiele do życzenia. Najbardziej widoczne to jest w przypadku Huksa, który cały czas jest ofiarą żartów sytuacyjnych. To w konsekwencji prowadzi do sytuacji, w której jeden z najważniejszych dowódców Pierwszego Porządku wydaje się... bezradny. Nawet w sytuacji, gdy organizacja dominuje i miażdży rebeliantów, nie ma w tym żadnej grozy, strachu. A gdy Snoke demonstruje swoją moc przed Rey? Widzimy, że jest potężny, groźny, zły do szpiku kości. Sytuacja wydaje się bardzo poważna. Wtedy właśnie lider postanawia zdzielić Rey mieczem świetlnym, którym miota po pomieszczeniu z użyciem Mocy.

**Wbrew wszelkim zarzutom Ostatni Jedi to najlepsze Gwiezdne wojny, na jakie stać współczesne kino.**



Widoczny jest wpływ taniej nostalgii, znać tu korporacyjną rękę Disneya, czuć zapach pieniędzy i wyrachowanie. Ale z drugiej strony ciągle duszę i serce Gwiezdných wojen da się wyczuć w niemal każdym dialogu, scenie. Pasja twórców Ostatni Jedi to monumentalne i wyjątkowo pojemne dzieło. Stoi na ramionach wielkich poprzedników, uczy się od nich i chce się uniezależnić. Bierze się za to z rozmachem godnym Lucasa.



I chociaż czasem brakuje mu oryginalności i logiki, to jedno jest pewne. Nie brakuje mu determinacji, aby być lepsze i lepsze.

*Oprac. Damian Płócienniczak Ib/4*

## Savoir-vivre... czyli grzeczność na co dzień

### Jak się ubrać na Studniówkę?

#### Dziewczyny

Studniówka jest dla młodych ludzi – dlatego strój nie powinien być przesadnie poważny. Patrząc po latach na zdjęcia, fajnie byłoby nie mieć wątpliwości, czy dana osoba jest uczennicą czy nauczycielką. Postarzać mogą zarówno tapiry, za mocny makijaż, nadmierna opalenizna, jak i sukienka zakrywająca większość ciała czy taka kojarzona ze strojem biznesowym. Nie należy także ubierać się jak na dyskotekę. Studniówka to przecież bal przedmaturalny. Trzeba sięgnąć po złoty środek. Trzeba też wziąć pod uwagę to, że inaczej wygląda się w tym samym ubraniu siedząc, a inaczej tańcząc. Zapewne będą robione zdjęcia czy film z imprezy, więc lepiej nie zakładać czegoś przesadnie kusego czy grożącego usterkami technicznymi, żeby potem nie było niespodzianek.

Sezonowe mody bardzo kuszą, ale jeśli nie chcemy po latach, patrząc na zdjęcia, mieć wrażenia, że wyglądałyśmy z innymi dziewczynami jak klony, lepiej nie ulegać i patrzeć bardziej na to, co pasuje nam osobiście, niż na to, co w danej chwili jest na topie. Warto patrzeć tylko na to, w czym czujemy się w miarę swobodnie i naturalnie. Zgrać ubranie z osobowością.

#### Chłopcy

Garnitur na studniówkę powinien być taki, aby można było go wykorzystać na inne okazje (maturę, egzaminy, a nawet ślub w rodzinie). Jeśli chodzi o kolor, polecam garnitur w odcieniu granatu. Granat jest modny od paru sezonów i wciąż króluje w salonach z modą męską. Co do materiału, najlepsze są garnitury z naturalnej wełny owczej, moheru i kaszmiru. Odradzam założenie połyskującego garnituru lub garnituru w kolorze czarnym. Garnitury w takiej kolorystyce to garnitury typowo wieczorowe, które raczej nie będzie można ponownie wykorzystać choćby na maturę.



Czy wiesz, ....

#### Który dodatek męski powinien być w kolorze sukienki partnerki?

Odpowiedź będzie krótka – żaden. Żaden z dodatków w ubiorze chłopaka nie powinien bezpośrednio i „krzykliwie” nawiązywać do sukienki partnerki. Panowie – nie jesteśmy dodatkiem dla partnerki.

#### Jakie buty wybrać na studniówkę?

Odradzam sneakersy czy też tenisówki na studniówkę. Nie jest to odpowiednie obuwie na taką okazję. Na studniówkę czy też inne eleganckie okazje polecam oxfordy.

#### Czy na studniówkę mogę ubrać koszulę inną niż biała?

Najbardziej klasyczna i elegancka będzie koszula w kolorze białym. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby zdecydować się na inne kolory koszul. Polecam pastele (błękit, jasny róż). Natomiast odradzam koszule w intensywnych kolorach (bordowym, lub czarnym).



Oprac. Kamil Maćkiewicz Ib/4



## Idą ferie...

### Jeśli w czasie ferii wybierasz się na narty lub snowboard - przeczytaj koniecznie!

Główną przyczyną wypadków jest brawura, nadmierna prędkość (mimo braku niezbędnego doświadczenia w szusowaniu) i tłok na stokach. Często dochodzi do tego źle dobrany sprzęt i niechęć do szlifowania formy z instruktorem.

Aby urlop nie zakończył się w szpitalu, musisz jeździć z głową i przestrzegać międzynarodowego kodeksu.

#### Międzynarodowy dekalog narciarza i snowboardzisty:

1. Zachowuj się tak, by nikomu nie zagrażać i nie spowodować żadnej szkody.
2. Panuj nad szybkością i sposobem jazdy. Poruszaj się tak, by w razie konieczności móc zatrzymać się lub skręcić.
3. Wybieraj taki tor jazdy, na którym unikniesz wszelkiej możliwości zderzenia z narciarzem znajdującym się poniżej na stoku.
4. Wyprzedzać możesz z każdej strony, ale tylko w takiej odległości, która zapewni innemu użytkownikowi stoku przestrzeń do wszelkich jego manewrów.
5. Osoba, która wjeżdża na drogę zjazdu lub po zatrzymaniu się znowu chce ruszać, ma obowiązek sprawdzić patrząc w górę i w dół stoku, czy może to uczynić bez zagrożenia dla siebie i innych.
6. Tylko w razie absolutnej konieczności można zatrzymać się w miejscach zwężen i złej widoczności. Po upadku musisz usunąć się z toru jazdy tak szybko, jak jest to możliwe.
7. Możesz schodzić lub podchodzić tylko skrajem trasy, a w razie złej widoczności powinieneś zejść z trasy.
8. Każdy użytkownik stoku ma obowiązek stosowania się do znaków i sygnalizacji.
9. W razie wypadku każdy narciarz ma obowiązek niesienia pomocy.
10. Każdy kto uczestniczy w wypadku lub jest jego świadkiem, powinien podać swoje dane osobowe.

Opracowano na podstawie materiałów serwisu [WWW.wformie24.poradnikzdrowie.pl/rekreacja/narty](http://WWW.wformie24.poradnikzdrowie.pl/rekreacja/narty)



Gazetka „KLAKSON”

**Zespół redakcyjny:** p. J. Blachowska, p. D. Szwed, D. Płócienniczak 1b/4, K. Maćkiewicz 1b/4